

Baśń
książki dla teatru szkolnego

Baśń o Rycerzu bez Konia
Marta Guśniowska

ilustracje: Vitalija Samuilova

DF. 40505 A

Baśń o Rycerzu bez Konia

DF. 40505 A

O

S

O

B

Y



NARRATOR
RYCERZ
KOŃ
TRZEJ ŁOTROWIE
MYSZ
SMOK
CZARODZIEJ
DRZEWO
KRÓLEWNA

At. 2002-16219

ISBN 978-83-923682-3-6

Głównymi bohaterami są tu Rycerz bez Konia i Koń bez Rycerza, którzy wędrują szukając siebie nawzajem. Spotykają na swej drodze różne postaci, ale nie mogą spotkać siebie. Wystrój jak najbardziej baśniowy: gęsty, zielony Las, bo właśnie przez Las wędrują bohaterowie. Jedynie w ostatniej scenie, za Starym Drzewem widnieje Wysoka Wieża, w której zamknięta jest Królewna.

NARRATOR

Dawno, dawno temu, w jednym z najodleglejszych królestw, żył sobie Rycerz bez Konia. Tak, tak – Rycerz bez Konia. Powiecie – „Każdy Rycerz ma przecież swojego Konia!” I będzie to poniekąd prawda – tylko że ten akurat nie miał. I bardzo był przez to nieszczęśliwy.
Po scenie spaceruje smutny Rycerz.

RYCERZ

Śpiewa

Ach nieszczęśliwy jestem taki
I bardzo mi z tym źle.
Bo wszyscy mają swe rumaki –
Ja jeden tylko nie.
Gdzie spojrzę – mnóstwo jest rycerzy,
A każdy konia ma,
I chociaż trudno w to uwierzyć,
To nie mam właśnie ja.

Rycerska brać na swych ogierach
Na bitwy wielkie mknie,
A mnie się serce wprost rozdziera,
Bo nie zabiorą mnie!
I jakże miałbym przestać płakać,
Gdy dola taka zła,
Bo każdy swego ma rumaka,
A nie mam tylko ja...

NARRATOR

Takż to był los biednego Rycerza. Rycerza, dla którego zabrakło konia. Tak, tak, kiedy w niewielkim Królestwie wszyscy nagle pragną być rycerzami, to pewne jest, że wcześniej czy później czegoś dla kogoś zabraknie.
Ale powróćmy do naszego Rycerza... Zaraz... zaraz, zaraz, gdzież on się podział? Rycerzu! Rycerzu! Ach, prawda – nasz zrozpaczony, najnieszczęśliwszy na świecie Rycerz, nie chciał już więcej być pośmiewiskiem. Ruszył więc w niebezpieczny świat. Ruszył, rzecz jasna, na piechotę...

RYCERZ

Śpiewa

Ach, nieszczęśliwy jestem taki
I bardzo mi z tym źle.
Bo wszyscy mają swe rumaki –
Ja jeden tylko nie.
Więc jakże miałbym przestać płakać,
Gdy dola taka zła,
Bo każdy swego ma rumaka,
A nie mam tylko ja...

NARRATOR

Tymczasem w sąsiednim Królestwie żył sobie Koń bez Rycerza. Tak, tak, kochani – Koń, który nie miał Rycerza. I bardzo był z tego powodu, bardzo był nieszczęśliwy.

A czemuż to Koń ów, spytacie, nie miał Rycerza? Nie, nie! Nie dlatego, że w Królestwie było za dużo Koni, nie. Wcale nie dlatego. Nasz Koń miał po prostu Wieczną Czekawkę.

Koń, również nieszczęśliwy, paraduje po scenie, lecz te dwie postaci nie mogą się spotkać ni widzieć. Może umieścić je na dwóch różnych poziomach? Tego już autor sam nie wie...

KOŃ

Hik!

NARRATOR

No właśnie. I przez to żaden z Odważnych Rycerzy nie chciał go mieć za swego rumaka. Bo jakże by to wyglądało? Szacowny rycerz? Na takim czekającym koniu?

KOŃ

Hik!

NARRATOR

Dlatego, podobnie jak Rycerz, również i nasz Koń postanowił samotnie wyruszyć w świat.

KOŃ

Śpiewa

Koń bez Rycerza,
Komu mnie nie żal,
Że wciąż przez świat idę sam?
(hik!)

Góry, wybrzeża,
Wciąż sam przemierzam
I dosyć tego już mam. (Hik!)

Chciałbym Rycerza –
Wierzaj mi, wierzaj,
Że z nim szczęśliwy bym był,
(Hik!)

U stóp Rycerza
Śłodko bym leżał
I o przygodach wciąż śnił. (Hik!)

Więc gdzie mam zmierzać,
Gdy chcę Rycerza?
Którędy iść? Którą z dróg? (Hik!)

Chciałbym Rycerza,
Nieszczęsny zwierzak,
Gdybym go tylko mieć mógł...
(Hik!)

*Pojawiają się Trzej Łotrowie.
Jako że nie wszystko mówią
wspólnie, będzie się ich po
prostu numerowało – 1, 2, 3.*

TRZEJ ŁOTROWIE

Acha!

KOŃ

Ojej! Hik!

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – Dukaty albo zginiesz!

KOŃ

Co proszę?

TRZEJ ŁOTROWIE

2 – Dukaty.

KOŃ

Jakie dukaty?

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – No jak to jakie? Złote! Takie co to się nosi w sakiewce.

KOŃ

Ale ja nie mam żadnej sakiewki.

TRZEJ ŁOTROWIE

3 – Nie masz sakiewki?

KOŃ

Nie.

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – Dziwny jakiś.
2 – Od razu mi się nie podobał.
3 – Mi też wydał się jakiś podpadający.
2 – Coś tutaj nie gra...
1 – Ty! Nie zgubiłeś czegoś?

KOŃ

Oglądając kopyta

Ja? Hik! Nie. Chyba nie.

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – Nie chodzi o podkowy.
2 – Nie o podkowy.
3 – No jasne, że nie.
1 – Nie powinieneś mieć czegoś na grzbiecie?

KOŃ

Na grzbiecie? Hik! A czego na przykład?

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – A jeźdźca, na przykład! Oto czego!

KOŃ

Zauważyliście...

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – Trudno nie zauważyć. Koń bez Rycerza?
2 – Nieczęsto się takie dziwko spotyka.
3 – Zdecydowanie nieczęsto.

KOŃ

Co mam poradzić? Hik!

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – No czy ja wiem...
2 – Nie wiem...
3 – Ale coś trzeba z tym zrobić.
1 – No pewnie, że trzeba. My w końcu też na tym tracimy.

KOŃ

Wy? Hik! A niby dlaczego?

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – No jak to, dlaczego?
2 – On pyta, dlaczego!
1 – Bo jakby siedział na tobie Rycerz, to byśmy mogli go okraść.
3 – No właśnie.
1 – A tak?
2 – A tak to tracimy.

1 – Tracimy.

3 – Tracimy.

Śpiewają wszyscy razem –

1+2+3

*a w tym czasie przestraszony
Koń ucieka.*

My jesteśmy trzej łotrowie,

Trzej łotrowie,

Trzej łotrowie.

Każdy z nas łotr co się zowie,

Co się zowie,

Co się zowie.

Gdy nas spotkasz los twój marny,

Los twój marny,

Los twój marny.

Bowiem humor mamy czarny,

Humor mamy czarny!

Zauważywszy, że nie ma konia

1 – Hej! Gdzie on się podział?

2 – Gdzie on jest?

3 – Zwiął?

2 – No chyba!

3 – Ale się nas przestraszył.

2 – Ba!

1 – Czekajcie! Chyba ktoś idzie!

Wchodzi Rycerz

TRZEJ ŁOTROWIE

Acha!

RYCERZ

Dobrywając miecza

A co to?

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – Dukaty albo zginiessz!

2 – Albo talary!

1 – No właśnie – dukaty, talary
albo zginiessz!

2 – Albo srebrniki!

3 – Albo guldeny!

RYCERZ

Powoli, powoli – nie wszyscy
naraz! Spokojnie. I po kolei.

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – Jakie – spokojnie?!

2 – I jakie – po kolei?!

RYCERZ

Spokojnie i po kolei. Krzyczycie
jakby to był jakiś napad.

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – To jest napad!

2 – No właśnie!

RYCERZ

Napad? A to co innego... Jak...?!

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – Zwyczajnie.

2 – Jesteśmy trzej łotrowie.

1 – Żyjemy z napadania.

3 – Właśnie!

2 – Jesteśmy jak Robin Hood.

RYCERZ

Jak Robin Hood? To znaczy, że
zabieracie bogatym i oddajecie
biednym?

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – No... niezupełnie.

3 – To znaczy... rzeczywiście
zabieramy bogatym.



RYCERZ

I oddajecie biednym?

TRZEJ ŁOTROWIE

1 – No właściwie to nie.

2 – Zabieramy bogatym, żeby nie musieć okradać biednych.

3 – Dlatego jesteśmy tacy wspaniałomyślni.

1 – Zostawiamy biednych w spokoju.

2 – No właśnie. Jesteśmy jak Robin Hood.

3 – Jak trzech Robin Hoodów.

2 – Co najmniej!

3 – A ty jesteś biedny czy bogaty?

RYCERZ

Ja?

TRZEJ ŁOTROWIE

2 – Taki błyszczący. To pewnie bogaty?

1 – No coś ty – przecież on nawet konia nie ma.

2 – Ach rzeczywiście. Znowu trafił się biedak.

3 – Niełatwo jest wyżyć z rabunku.

2 – Oj, niełatwo.

Trzej łotrowie wychodzą

RYCERZ

Czy to aż tak rzuca się w oczy?

No to, że nie mam konia. Bo przecież mogłem na chwilę go tylko zostawić, a każdy już, że go nie mam. Ech, ciężko jest być Rycerzem bez Konia...

Śpiewa

Gdybym miał Konia

To bym po błoniach

Mógł galopować co sił –

Biegałbym, skakał,

Mając rumaka

I tak szczęśliwy bym był.

Gdybym miał Konia

To bym mu w dłoniach

Przynosił owies co dzień.

Chciałbym rumaka!

Lecz dola taka,

Oj, dolo ma, zmień się, zmień.

Wchodzi Mysz – może nawet wcześniej. Mysz przebrana jest za nietoperza. Może przy tym latać.

MYSZ

Argh!

RYCERZ

A cóż to znowu?

MYSZ

Jestem krwiożerczym nietoperzem!

RYCERZ

Nietoperz? W dzień? Przecież nietoperze fruują w nocy!

MYSZ

Tylko te mniej krwiożercze. Te najstraszniejsze fruują i w nocy, i w dzień.

RYCERZ

I ty jesteś z tych najstraszniejszych?

MYSZ

Ma się rozumieć! Potrafię wysać pięćdziesiąt litrów krwi naraz! I to przez słomkę!

RYCERZ

To rzeczywiście brzmi trochę strasznie. Zaczynam jeszcze bardziej żałować, że nie mam konia – mógłbym odjechać na nim jak najdalej, a tak...

MYSZ

Konia też mógłbym wypompować! I krokodyla! I...

Zapłatakuje się w coś; w każdym razie upada na ziemię i okazuje się, że to zwykła mysz z doczepionymi skrzydłami.

RYCERZ

A to co ma znaczyć?

MYSZ

Ojej...

RYCERZ

To przecież zwykła mała mysz! Ale się dałem nabrać!

MYSZ

Nie jestem zwykłą myszą! Jestem straszliwą myszą!

RYCERZ

Tak, tak. Bardzo straszliwą. Ale teraz to już lepiej wracaj do swojej norki, bo jeszcze cię ktoś niechący rozdepcze.

Rycerz wychodzi

Mysz popłakuje.

Wchodzi Koń

KOŃ

Dlaczego płaczesz, Myszko? Hik!

MYSZ

Wcale nie płaczę. Wypraszam sobie.

Wyciera oczy i dopiero po tym spogląda na Konia

Ty? Czy ty czasem nie jesteś Koniem?

KOŃ

Tak się składa, że jestem. Hik!

MYSZ

Wiedziałam! Ale dlaczego się mnie nie boisz?

KOŃ

A niby czemu (hik!) miałbym się ciebie bać?

MYSZ

Bo jesteś Koniem, a ja myszą. A konie boją się myszy, no nie?

KOŃ

Nic podobnego nie słyszałem. Hik! A dosyć długo już jestem Koniem.

MYSZ

Acha. To może chodziło o stonie?

KOŃ

Może o stonie.

MYSZ

Chciałabym spotkać takiego
słonia...

KOŃ

Naprawdę? Hik! A dlaczego?

MYSZ

Wtedy wiedziałabym, jak to jest,
kiedy się ciebie ktoś boi. Będąc
tak małym zwierzątkiem, to
właśnie ja boję się wszystkiego.
Mieszkalam kiedyś na wielkim
polu. Dobrze mi tam było, nie
powiem, ale wśród wszystkich
polnych mieszkańców tylko
ja jedna w nikim nie budziłam
strachu.

KOŃ

To nie takie straszne. Hik!

MYSZ

Byłam najmniejsza i wcale
nie straszna. Aż wreszcie
postanowiłam wyruszyć
w świat. Uszyłam sobie kostium
nietoperza i rozpoczęłam
powszechne straszenie. Ale gdzie
tylko się pojawiłam, to zamiast
strachu budziłam tylko śmiech
i pokpiwanie.
Ciężko jest być pełną myszą...

KOŃ

Ciężko być Koniem bez Rycerza...
Ja też wyruszyłam
w niebezpieczny świat. Hik!
Chciałabym odnaleźć Rycerza,
który nie wstydziłby się na mnie

jeździć.

A czy nie lepiej byłoby ci
wrócić do domu? Hik! Może
i nie budziłabyś strachu, ale
przynajmniej nie budziłabyś też
śmiechu, jak teraz. Hik!

MYSZ

Chyba tak zrobię. Stęskniłam się
już za moim wielkim polem. Ach,
żeby choć na chwilę ktoś mógł
się mnie przestraszyć! Wtedy
wiedziałabym, że nie wracam
z pustymi łapkami...

KOŃ

Wiesz co? Jak chcesz, to ja się
ciebie przestraszę. Hik!

MYSZ

Naprawdę? Mogłabyś?

KOŃ

No pewnie!

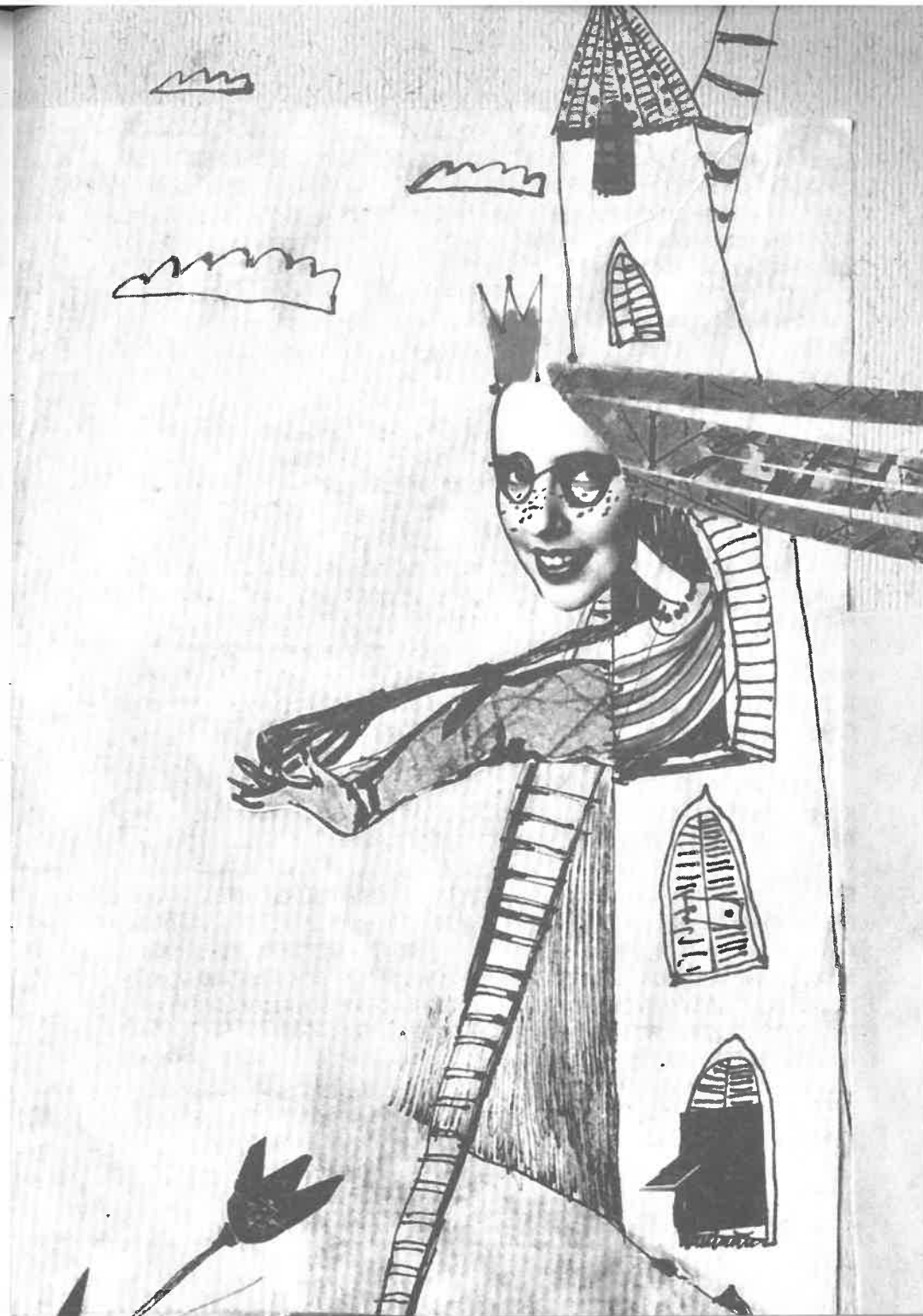
MYSZ

To w takim razie poczekaj
chwilczkę, tylko nałożę mój
kostium i już jestem gotowa.
Argh!

*W tym samym czasie na scenę
wchodzi Smok i staje za Myszą.
W konsekwencji Koń przeraża
się Smoka, ale Mysz nic o jego
obecności nie wie, więc myśli,
że chodzi o nią.*

KOŃ

Aaaa!



MYSZ

Cudownie! Byłeś wspaniały,
Koniu! Teraz już mogę wrócić do
siebie, na wielkie pole! Dziękuję!
**Mysz opuszcza scenę – wybiega
lub odlatuje jako nietoperz**

SMOK**Śpiewa**

Jestem sobie głodny Smok,
Co ma przeraźliwy wzrok,
Gdy mi w brzuchu głód
doskwiera,
To, co spotkam, wnet pożeram,
Tak! ze mnie żar-żar-żar, żar-żar-
żar-żartok!

KOŃ

Hik!

SMOK

A cóż to me smocze oczy widzą?
Czyżby to moje ulubione danie?
„Rycerz na Koniu”?

KOŃ

Hik!

SMOK

Ale nie! To przecież danie
niepełne. To tylko „Koń bez
Rycerza”. No to się nazywa mieć
pecha! A już prawie miałem swój
obiad. Ech, te dzisiejsze czasy...
A ty? No nie trzęs się tak już ze
strachu. Przecież cię nie zjem.
Powiedz lepiej co zrobisz
z Rycerzem.

KOŃ

Z Rycerzem? Hik! Właśnie że nie.

SMOK

Nic?

KOŃ

Nic. Nic nie zrobiłem, ponieważ
nigdy go nie miałem. Hik!

SMOK

Nie miałeś Rycerza, powiadasz?
A to dopiero. Od kiedy pamiętam
Koń zawsze występował
w komplecie. Z Rycerzem, rzecz
jasna, a tutaj? Ech, te dzisiejsze,
zwariowane czasy...

KOŃ

Dlatego właśnie... po krótkim
zastanowieniu... Hik! Chciałbym
pana prosić, panie Smoku, żeby
mnie pan pożart.

SMOK

Co?!

KOŃ

Żeby mnie pan pożart. Tak
w całości. Hik!

SMOK

A cóż to ci znowu strzeliło do
tego końskiego łba?!

KOŃ

Postanowiłem, że nie chcę tak
żyć. Hik! Bez Rycerza.

SMOK

On postanowił! Styszeliście go?!
On postanowił! A nikt cię nie
uczył, ty szkapo niemądra, że
to nikt inny, jak tylko Smok,
decyduje o tym, kogo zjeść?!
Widzicie go. On sobie postanowił!

KOŃ

Hik!

SMOK

No pierwszy raz słyszę, żeby to
obiad podejmował decyzję.

KOŃ

Ale pan przecież mówił, panie
Smoku, że Rycerz na Koniu to
pana ulubione danie.

SMOK

Że „Rycerz na Koniu”! A nie
„Koń bez Rycerza”. „Koń bez
Rycerza” to danie niepełne. To
jak truskawki bez bitej śmietany,
albo szarlotka bez cynamonu, czy
naleśniki bez konfitury. Tak się po
prostu nie jada.

KOŃ

Mogłem się tego spodziewać.
Komu potrzebny jest Koń bez
Rycerza?

SMOK

Na pewno nie mnie.

KOŃ**Śpiewa**

Miałbym już spokój, Smok by
mnie zeżart,
Skończyłby koszmar się mój dziś,
Lecz Smok mnie nie chce zjeść
bez Rycerza,
Więc trzeba w drogę dalej iść.
Koń wychodzi

Z drugiej strony wchodzi Rycerz**RYCERZ**

Ojej! To Smok!

SMOK

No pewnie, że Smok. A co w tym
takiego dziwnego?

RYCERZ

Nic. Tylko że ja nigdy przedtem
nie widziałem jeszcze żadnego
Smoka.

SMOK

Jak... jak to nie widziałem? No
przecież jesteś Rycerzem, tak czy
nie?

RYCERZ

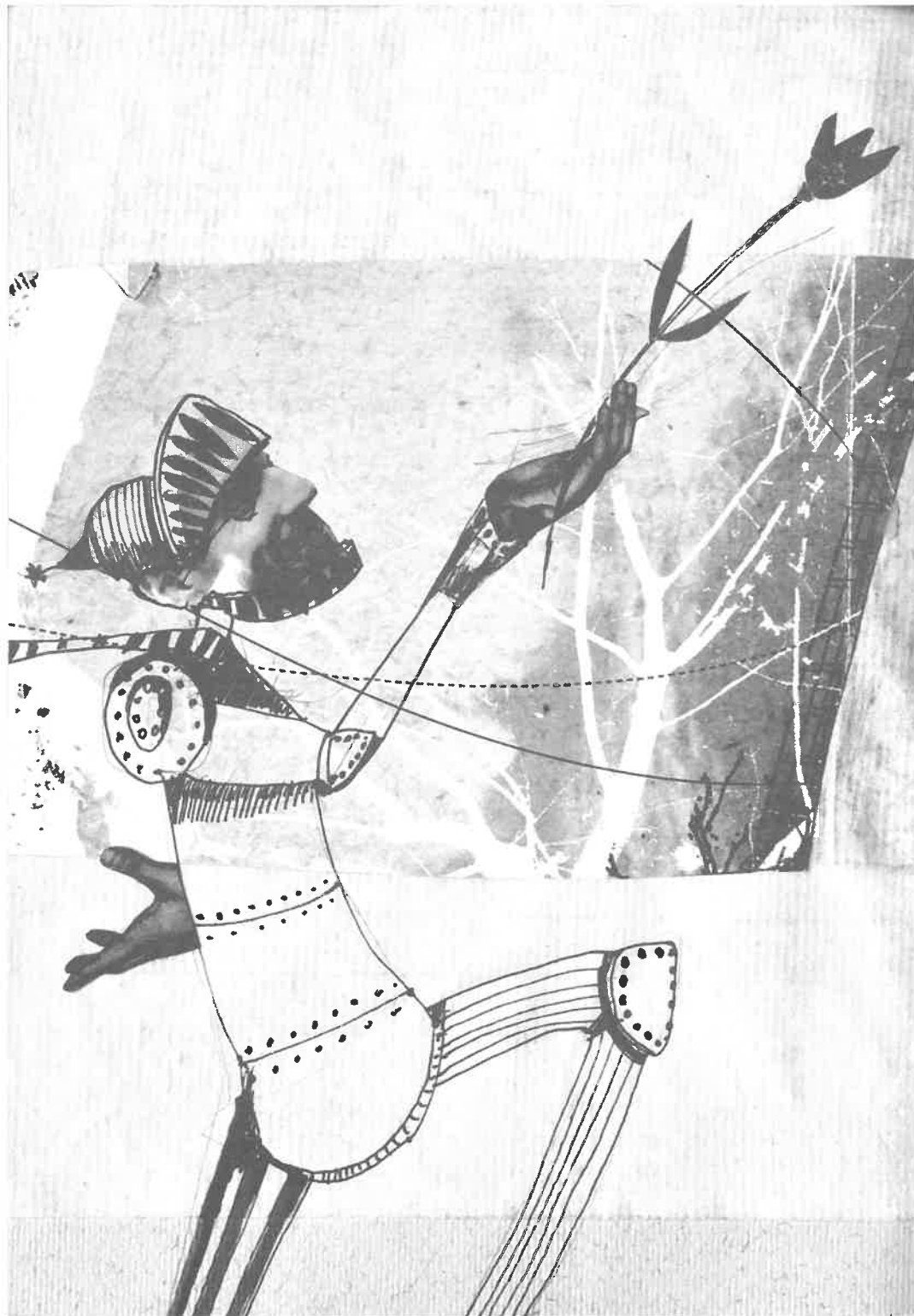
No cóż... jestem.

SMOK

A Smoki i Rycerze walczą ze sobą
od wielu setek lat. Czyż nie tak?

RYCERZ

Właściwie to tak.

**SMOK**

Rycerze zabijają Smoki, a Smoki zjadają Rycerzy.

RYCERZ

Podobno.

SMOK

Jak to podobno? Chcesz mi powiedzieć, że nigdy jeszcze nie walczyłeś ze Smokiem?

RYCERZ

Jakoś tak wyszło.

SMOK

Więc nasza walka będzie dla ciebie pierwszą w życiu?

RYCERZ

O ile w ogóle będzie.

SMOK

Co chcesz przez to powiedzieć?

RYCERZ

Chcę powiedzieć... że nie wiem, czy w ogóle poradziłbym sobie w walce. Szczególnie, że nie mam Konia...

SMOK

Co? Nie masz Konia? To jak chcesz walczyć ze Smokiem?!

RYCERZ

Właściwie to wcale nie chcę. Dostyc już mam tych wszystkich przytyków – „Rycerz bez Konia! Rycerz bez Konia! Patrzcie no, jaki

to dziwak!” Nie chcę już dłużej tak żyć. Dlatego nie miej oporów, szanowny Smoku, możesz mnie zjeść choćby zaraz.

SMOK

Co wyście wszyscy powariowali?! Następny posiłek dyktuje warunki! Nauczcie się wreszcie raz na zawsze, że nikt inny, jak tylko Smok decyduje o tym, kogo pożreć. Poprzewracało im się w tych głowach.

I jeszcze sobie zapamiętaj, że danie powinno być w całości – „Rycerz na Koniu”! A nie, żeby zjadać was oddzielnie. To nie smakuje już tak samo. Nie można najpierw zjeść Konia, a później dopiero Rycerza. Tak się po prostu nie robi.

RYCERZ

Przepraszam... Nie wiedziałem.

SMOK

A swoją drogą, to jaki ja byłem głupi, że nie zatrzymałem tego Konia na potem! Teraz już miałbym skompletowane danie! Jakiż ja byłem niemądry...

RYCERZ

Jakiego Konia? Jakiego Konia?!

SMOK

Jak to jakiego? Zwykłego. Tyle że bez Rycerza.

RYCERZ

To jest ktoś taki? I ty go widziałeś?!

SMOK

No przecież ci mówię, a trzeba ci wiedzieć, że my, Smoki, nie potrafimy kłamać.

RYCERZ

To znaczy, że jest gdzieś tam rumak dla mnie! Równie samotny i nieszczęśliwy. Gdzie on jest, Smoku?! W którą poszedł stronę?!

SMOK

A czy ja się tam rozglądam za półproduktami? Możliwe, że poszedł w lewo. Ale i w prawo mógł poleźć... Ja nie wiem. Ja jestem głodny, a głodnych Smoków lepiej nie denerwować...
Smok wychodzi

RYCERZ

To niewiarygodne! To wprost niebywałe! Istnieje więc jednak Koń dla mnie! Skończy się moja niedola, będę miał Konia! Nareszcie!

Śpiewa

Będę miał Konia!
Będę po błoniach
Mógł galopować co siłą!
Będę mógł skakać,
Mając rumaka
I jeździć nań w przód i w tył!
Będę miał konia!
Będę mu w dłoniach

Przynosił owies co dnia,
Každy z rycerzy
Wzrokiem mnie zmierzy –
„To ten, co Konia już ma!”

Mówi

To teraz trzeba go tylko odnaleźć.

Nuci

Będę miał Konia...

*Nagle wpada na Czarodzieja,
któremu czarodziejskie
akcesoria wysypują się na
podłogę.*

Najmocniej przepraszam!

CZARODZIEJ

Nie, nie, to nie pana wina. To ja powinienem przewidzieć, że pan na mnie wpadnie.

RYCERZ

Szedłem zbyt nieostrożnie.

CZARODZIEJ

To też powinienem był przewidzieć.

RYCERZ

Dlaczego?

CZARODZIEJ

Co dlaczego?

RYCERZ

Dlaczego powinien był pan to wszystko przewidzieć?

CZARODZIEJ

Ach prawda, najmocniej pana przepraszam – nie przedstawiłem się. Jestem Czarodziejem.

RYCERZ

Ach tak. Miło mi pana poznać. Ja jestem Rycerzem.

CZARODZIEJ

Cała przyjemność po mojej stronie. Ale... wybaczy pan – Rycerz bez Konia? Musi być panu ciężko.

RYCERZ

Nie, już jest dobrze. Właśnie się dowiedziałem, że jest Koń dla mnie.

CZARODZIEJ

Doprawdy? To cudownie.

RYCERZ

Muszę go tylko odnaleźć.

CZARODZIEJ

Acha. To nie zatrzymuję pana.

RYCERZ

No właśnie. Ale, ale – czy pan nie powiedział, że jest Czarodziejem?

CZARODZIEJ

Ja? A tak, prawda – mogłem o czymś takim wspomnieć.

RYCERZ

Więc pewnie umiałby mi pan powiedzieć, gdzie powinienem szukać mojego Konia.

CZARODZIEJ

No pewnie! Pewnie że bym umiał!

RYCERZ

To może mi pan powie.

CZARODZIEJ

No jasne! Co? Teraz?

RYCERZ

Najlepiej byłoby teraz. Bo zaraz już mnie tu nie będzie.

CZARODZIEJ

Acha. No dobrze. Tylko gdzie się podziała moja czarodziejska kula?

RYCERZ

Ma ją pan w rękach.

CZARODZIEJ

Faktycznie. Powinienem był to przewidzieć. No tak. Co to ja miałem?

RYCERZ

Miał pan powiedzieć, gdzie szukać konia.

CZARODZIEJ

Ach właśnie. Niech pan uważa.

Śpiewa lub recytuje

Kulo magiczna,
Kulo prześliczna,
Jak perła na morza dnie,
Gdzieś o tej porze
Koń też być może,
Powiedz mi, powiedz mi gdzie.
Nastuchuje

RYCERZ

I co?

CZARODZIEJ

Kula przemówiła.

RYCERZ

Powiedziała? Powiedziała gdzie?

CZARODZIEJ

Ma się rozumieć, że powiedziała.

RYCERZ

To gdzie?

CZARODZIEJ

W stajni.

RYCERZ

W stajni?

CZARODZIEJ

W stajni. To chyba logiczne – tam właśnie zazwyczaj znajdują się konie.

RYCERZ

Ale mnie nie chodziło o zwyczajnego konia! Miał pan zapytać, gdzie znajdę tego, co podróżuje samotnie, jak ja.

CZARODZIEJ

A! To trzeba było od razu mówić. Mogę zapytać. Ależ musimy poczekać, aż Kula odpocznie – takie pytania są dla niej bardzo wyczerpujące.

RYCERZ

Eeee! Nie będę tracił całego dnia – sam go odnajdę!

Rycerz wychodzi



CZARODZIEJ***Polerując kulę***

Ależ nerwowi są ci dzisiejsi rycerze. Doprawdy. Zbyt nerwowi.

Wchodzi Koń

Dzień dobry! Może powróżyć?

KOŃ

Hik! Słucham?

CZARODZIEJ

Pytałem, czy może powróżyć.

KOŃ

Nie, nie – dziękuję.

CZARODZIEJ

A może jednak? Trening bardzo by mi się przydał. Ostatnio nie wychodzi mi to najlepiej.

KOŃ

No (hik!) skoro ma to panu pomóc.

CZARODZIEJ

Och, naturalnie, że mi to pomoże! A może pomoże i panu. A właściwie to z kim mam przyjemność?

KOŃ

Koń. Hik!

CZARODZIEJ

Bardzo mi miło. Ja jestem Czarodziej. Więc o co chciałby pan zapytać?

KOŃ

Jak to o co?

CZARODZIEJ

No co chciałby pan wiedzieć, panie Koń. Pan zada pytanie, ja je powtórzę mej czarodziejskiej kuli i będzie pan znał swą odpowiedź. Ale pytanie może być tylko jedno.

KOŃ

Jedno pytanie? Hik! O rety – tyle się tego nagle ciśnie. Hik! Już wiem – czy kiedykolwiek przejdzie mi ta czkawka. Hik!

CZARODZIEJ

No dobrze.

KOŃ

Albo nie! Hik! Cofam pytanie. Chciałbym dowiedzieć się, czy jest gdzieś w świecie Rycerz, co nie ma rumaka. No wie pan – taki Rycerz bez Konia. Hik!

CZARODZIEJ

Niech będzie. To teraz trzeba się skupić. Niech pan uważa.

Śpiewa lub recytuje

Kulo magiczna,
Kulo prześliczna,
Co każdy rozwiązesz test,
Powiedz w sekrecie,
Czy na tym świecie
Rycerz bez Konia gdzieś jest!
Nastuchuje

KOŃ

I co?

CZARODZIEJ

Dziwne...

KOŃ

Co dziwne? Hik!

CZARODZIEJ

Kula nie przemówiła

KOŃ

A zazwyczaj przemawia?

CZARODZIEJ

No pewnie! Przecież to czarodziejska kula!

KOŃ

To czemu teraz (hik!) nie przemówiła?

CZARODZIEJ

Może jest trochę zmęczona.

KOŃ

A może (hik!)... A może nie ma takiego Rycerza... I nigdy go nie odnajdę... Hik! I nigdy nikt nie zasiądzie na moim grzbiecie... Hik!

CZARODZIEJ

No nie, no – nie można się mazać. Zostawmy czarodziejską kulę – niech pan mnie o to zapyta.

KOŃ

Hik! O co? Hik!

CZARODZIEJ

No o to, czy jest taki Rycerz. Ja jestem bardziej życiowy niż kula, ja mogę na to odpowiedzieć.

KOŃ

Naprawdę? Hik! No dobrze – czy jest taki Rycerz, co nie ma rumaka? Czy jest taki Rycerz bez konia?

CZARODZIEJ

No pewnie, że jest! Sam go widziałem.

KOŃ

Co takiego? Hik!

CZARODZIEJ

Widziałem go! Był tu przed chwilą i pytał, czy jest jakiś Koń bez Rycerza.

KOŃ

I teraz dopiero mi pan o tym mówi?!

CZARODZIEJ

Wcześniej mnie pan nie pytał. Pytał pan kulę, a z przedmiotami, nawet czarodziejskimi, to zawsze różnie bywa.

KOŃ

Więc jest gdzieś (hik!), jest gdzieś Rycerz dla mnie!

CZARODZIEJ

No pewnie, bo jakżeby miało nie

być?

KOŃ

To biegnę! Hik! Może go jeszcze dogonię!

CZARODZIEJ

Szerokiej drogi!
Czarodziej wychodzi

Koń biegnie, a za nim zmieniają się krajobrazy. Wreszcie dociera do wielkiej wieży, pod którą stoi stare Drzewo.

KOŃ

Zdyszany
Ojej. Hik! Biegnę i biegnę i nigdzie go jakoś nie widać. Może Czarodziej okłamał mnie (hik!), żeby pośmiać się, jak wszyscy inni. Może po prostu ze mnie zadrwił? Hik!

DRZEWO

To bardzo nieładnie osądzać ludzi wedle swej, nieprawdziwej, miary.

KOŃ

Ojejku! Hik! A kto to?

DRZEWO

To ja. Jestem bardzo starym Drzewem. Opierasz się właśnie o mnie.

KOŃ

Przepraszam. Hik!

DRZEWO

Kiedy ja wcale się o to nie



gniewam. My, drzewa, lubimy pomagać podróżnym, dając im cień w lecie, schronienie w czasie zimy, czy też oparcie po ciężkiej wędrówce.

KOŃ

To bardzo dobrze się składa. Hik! Bo ja właśnie jestem podróżnym. Wędruję po świecie w poszukiwaniu Rycerza bez Konia. Hik! Ale nie mogę go znaleźć. Zaczynam już nawet myśleć, że taki Rycerz wcale nie istnieje...

DRZEWO

Nie można tak mówić, mój Koniu. Należy wierzyć w swoje marzenia, a one zawsze się spełnią, zobaczysz.

KOŃ

Mam więc iść dalej? Mam nadal go szukać?

DRZEWO

Masz nadal wierzyć. A w twojej podróży należy ci się chwila odpoczynku. Nie można z niczym przesadzać. Połóż się, proszę, i prześpij. A co ma się zdarzyć, na pewno się zdarzy...

Koń kładzie się z tyłu Drzewa, tak że go prawie nie widać, i zasypia.

DRZEWO

Śpiewa Koniowi do snu

Kiedy pytania jakowe miewasz,
Gdy jedno z nich wciąż się śni,
O swą odpowiedź zapytaj drzewa,
Drzewa odpowiedzą ci.
Gdy wątpliwości z prawa i z lewa
Dręczą nie dając ci tchu,
O swą odpowiedź zapytaj drzewa,
Drzewa odpowiedzą znów.
Gdy chcesz swe troski komuś
wyśpiewać,
Co sączą się niczym łzy,
O mądrą radę zapytaj drzewa,
Drzewa odpowiedzą ci...

Wchodzi Rycerz

RYCERZ

Ech, ciężko jest tak wędrować pieszo. Gdybym miał Konia, to bym mógł na nim jeździć i wtedy na pewno udałoby mi się odnaleźć tego... No właśnie – to jest dopiero ironia! Nie mogę odnaleźć Konia, bo nie mam Konia! Czyż to nie śmieszne? Sam nie wiem, czy jest w tym w ogóle jakiś sens...

DRZEWO

We wszystkim jest sens.

RYCERZ

A co to? Mówiące drzewo? Słyszałem o takich z różnych rycerskich opowieści, ale sam jeszcze nigdy takiego nie widziałem.

DRZEWO

To teraz masz okazję dobrze się przyjrzeć.

RYCERZ

Przynajmniej tyle będę mógł opowiedzieć, jak wrócę.

DRZEWO

To mało?

RYCERZ

Nie, nie – nie chciałem cię urazić. Tylko że powiedziałem wszystkim, że wrócę na własnym koniu. I że... aż wstyd się przyznać... i że przywiozę Królową...

DRZEWO

No, to rzeczywiście naobiecowałeś. Nie byłeś przy tym troszeczkę zuchwały?

RYCERZ

Byłem.

DRZEWO

No właśnie. To bardzo nietądnie przechwalać się bez pokrycia. Ale to dobrze, że masz marzenia.

RYCERZ

Tak?

DRZEWO

Na tym się wszystko opiera. To bardzo, bardzo ważne. Ale tak samo ważne jest, żeby z nich nie rezygnować.

RYCERZ

Nie będę rezygnował. Odnajdę tego jedyne Konia. Odnajdę go, prawda?

DRZEWO

Odnajdziesz, mój drogi Rycerzu. O ile tylko będziesz w to bardzo wierzył. A kto wie? Może to on wcześniej odnajdzie ciebie?

Nagle z góry, z wysokiej wieży, dochodzi płacz i spadają kropelki – łzy.

RYCERZ

A cóż to? Deszcz? Taki słony? *Patrząc do góry* Tam ktoś płacze!

KRÓLEWNA

Śpiewa

Ja jestem ta,
Co w oknie łka,
Co łzę za łzą wylewa rzewną,
A każda z łez
Królewska jest,
Bo jestem płaczącą Królową.
Ktoś zamknął mnie
I jest mi źle
Bo w wieży nie chcę dłużej
siedzieć,
Więc czekam wciąż,
Aż jakiś mąż,
Uwolnić, biedną, mnie przyjedzie.

RYCERZ

Krzyczy do góry

Dlaczego płaczesz, Królowo?

KRÓLEWNA

Bo bardzo długo siedzę już w tej wieży i czekam aż mnie ktoś uwolni.

**RYCERZ**

Kto cię tam zamknął? Zła czarownica?

KRÓLEWNA

Jaka tam znowu czarownica? Sama się tu zamknęłam.

RYCERZ

Sama?

KRÓLEWNA

No pewnie. My, Królewno, zawsze tak robimy. Tylko nie wszystkie się do tego przyznają.

RYCERZ

Ale dlaczego tak robicie?

KRÓLEWNA

Żeby wyjść za mąż, głuptasie. Na dworze Królewskim jest tylu rycerzy i kawalerów, że głowa boli, jak się ma wybierać. A tak? Zamykamy się w wieży i czekamy na tego właściwego.

RYCERZ

Acha. No to... jestem.

KRÓLEWNA

No, no, no – nie tak prędko. Najpierw się musisz tu wdrapać i mnie uwolnić.

RYCERZ

Oczywiście – już pędzę.

Rycerz wdrapuje się na wieżę

KRÓLEWNA

Tylko nie spadnij. Dość się już tu nasiedziałam.

RYCERZ

Nie spadnę, Królewno.

KRÓLEWNA

Uważaj na śliskie kamienie. O tak. Podaj mi rękę.

Rycerz dociera na szczyt wieży
Wiesz, muszę przyznać, że bardzo dobrze ci poszło. Cieszę się, że właśnie ty mnie odnalazłeś.

RYCERZ

Ja też się cieszę, Królewno.

KRÓLEWNA

Więc dobrze, niech będzie – wyjdę za ciebie, szlachetny Rycerzu.

RYCERZ

Naprawdę?

KRÓLEWNA

Naprawdę. Wpierw pojedziemy do moich rodziców, prosić ich o błogosławieństwo, a potem przedstawisz mnie w swoim Królestwie. Gdzie jest twój koń?

RYCERZ

Yyy... Mój koń?

KRÓLEWNA

Twój koń właśnie. Musimy mieć jakiś środek lokomocji. Więc gdzie ten koń?

RYCERZ

Właściwie, to... właściwie to nie wiem.

KRÓLEWNA

Jak to nie wiesz?

RYCERZ

Bo ja, tak naprawdę, to... nie mam konia.

KRÓLEWNA

Jak to nie masz? Każdy Rycerz ma.

RYCERZ

No a ja właśnie, jako jedyny, nie.

KRÓLEWNA

Chcesz mi powiedzieć, że przesiedziałam w tej wieży tyle czasu, by teraz wyjść za Rycerza bez Konia?!

RYCERZ

Przykro mi...

KRÓLEWNA

Tobie przykro? Tobie przykro?! Puść moją rękę, wstrętny oszuście!

Rycerz spada z wieży prosto na grzbiet śpiącego pod Drzewem Konia.

KOŃ

Hik!

RYCERZ

Ojejku!

KOŃ

A cóż to ma znaczyć? Kim ty w ogóle jesteś?

RYCERZ

Ja jestem Rycerz bez Konia. A ty, zdaje się, ty jesteś...

KOŃ

Koń! Koń bez Rycerza. Mito mi poznać!

RYCERZ

A mnie jeszcze milej. Nawet nie wyobrażasz sobie, jak długo cię szukałem!

Zdziwiona tym wszystkim Królowna znika z okna, żeby za chwilę, zbiegnąwszy po schodach, pojawić się przy Rycerzu i Koniu. Drzewo obserwuje ich i się uśmiecha.

KOŃ

Jeżeli tak długo, jak ja ciebie, to sporo musiałeś się nachodzić.

RYCERZ

Szukałeś mnie?

KOŃ

Pewnie!

**RYCERZ**

To niesamowite! Teraz się już nie rozstaniemy!

KOŃ

Nie rozstaniemy się!

Posmutniawszy

O ile tylko nie będzie ci przeszkadzała ta moja wieczna czkawka...

RYCERZ

Jaka znowu czkawka? O czym ty mówisz?

KOŃ

No ta... Zaraz... Zaraz, zaraz... Minęła mi czkawka! To ci dopiero, minęła mi moja wieczna czkawka!

Hurra! Nareszcie mogę być zwykłym, normalnym koniem! Nareszcie mogę być Koniem z Rycerzem!

RYCERZ

A ja! A ja Rycerzem z Koniem!

KRÓLEWNA

Rycerzem z Koniem i Królowną. Mówiłeś, że się ze mną ożenisz.

RYCERZ

Owszem – mówiłem. Ale się nie zgodziłaś.

KRÓLEWNA

Ale teraz się już zgadzam.

RYCERZ

Ale teraz ja już nie proszę.

KRÓLEWNA

Ale...

Pochlipuje

RYCERZ

No dobrze już, dobrze – ożenie się z tobą, Królewno! Hop, na mojego Konia! Daleka droga przed nami, daleka. Ale to nic. Najważniejsze, że jesteśmy razem. I będę mógł wjechać do mego Królestwa na Koniu i z piękną Królewną przy boku!

WSZYSCY

Śpiewają do Widowni

Gdy masz marzenia
Nie chciej się zmieniać,
Zawsze wiedz, którą iść z dróg,
Bo magia marzeń
Wnet Ci pokaże,
Jak Baśni przekroczyć próg.
Kiedy w coś wierzysz,
Tak jak należy,
To wiedz, że spełnią się sny,
Magiczne dźwięki
Naszej piosenki
Uwierzyć pomogą Ci.

*Rycerz z Królewną na Koniu
wyjeżdżają. Gasną światła.*

K O N I E C

40305

